

JUDIT REIMAN

WĘGIERSKIE PARADYGMATY PIERWOTNEJ RECEPCJI MICKIEWICZA

ZAPYTANY O MICKIEWICZA PRZECIĘTNY WĘGIERSKI INTELEKTUALISTA-HUMANISTA powie, że był on polskim Petőfim, a z kolei jego polski kolega zapytany o Petőfiego odpowie, że był węgierskim Mickiewiczem. Koło się zamyka; możemy być zadowoleni, lub też nie, przecież w podręcznikach szkolnych na darmo szukalibyśmy wieszczu drugiego narodu.

Pod powierzchnią codzienności, wbrew pozorom, istnieje jednak pewne, przeciwne tej tendencji, dość trudne do zdefiniowania zjawisko, które może najlepiej będzie nazwać istniejącą po dziś polsko-węgierską narratywą. Pojęcie to rozumiem w sensie lyotardowskim¹, tzn. jako formę dyskursu, w którym określona społeczność wyraża funkcjonujące w jej obrębie mity, legendy i opowieści. (O niedawnym istnieniu wyjątkowej empatii Węgrów wobec Polaków świadczą wysiłki dyktatury komunistycznej w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, żeby wytrzeć ze świadomości społecznej wspomnienia wspólnego losu.) Narratywa ta jest oczywiście ściśle związana z narracją historyczną, która według Haydena White'a jest „nie tylko modelem wydarzeń i procesów z przeszłości, lecz także wypowiedzią metaforyczną, sugerującą związek odpowiedniości między wydarzeniami i procesami a typami fabuł, przy pomocy których konwencjonalnie nadajemy zdarzeniom z naszego życia kulturowo usankcjonowane sensory. Z czysto formalnego punktu widzenia narracja historyczna jest nie tylko odtworzeniem wydarzeń, o których opowiada, lecz także kompleksem symboli, który wyznacza nam kierunek poszukiwania znaku ikonicznego dla struktury tych wydarzeń w obrębie tradycji literackiej. [...] Jako system znaków narracja historyczna wskazuje jednocześnie dwa kierunki: z jednej strony, opisywane wydarzenia, z drugiej zaś typ fabuły lub mit, który historyk wybrał jako odpowiadający strukturze wydarzeń znak ikoniczny.”²

¹ J.F. Lyotard, *The Postmodern Condition: A Report on Knowledge*, Manchester 1984.

² H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, tłum. E. Domańska, M. Wiczyński, A. Marciniak. Kraków 2000, s. 90.

Świadomość historyczna i mityczna w przypadku polsko-węgierskiej narracji historycznej wspierają się nawzajem i wskazują w kierunku przyszłości będącej gwarancją niezapomnienia. Umiejętność pamiętania umożliwia nadawanie sensu, czyli semiotyzację, która polega na przeszłości utrwalonej w pamięci zbiorowości. Ta przeszłość składa się z najważniejszych, najbardziej znaczących, wartych do zapamiętania wydarzeń w historii. Paul Ricoeur pisze o takich wydarzeniach, które są decydujące dla „historycznej społeczności”, ponieważ „widzi w nich swój początek lub źródła energii”³ potrzebne do przetrwania. Znaczenie tych wydarzeń polega na pewnej sile stanowiącej o tożsamości danej społeczności oraz jej członków. Wydarzenia te wywołują emocje moralne oraz inne pozytywne lub negatywne uczucia. W ten sposób sami utrzymujemy i kształtujemy nasze mity, narratywa utrwalona w języku gwarantuje przetrwanie mitu i jego treści. A tworzenie mitów trwa cały czas, co jest faktem niemal antropologicznym i sprzecznym z działalnością historyka. Jan Assmann w swojej książce⁴ dodaje, że bezustannie trwa proces przekładania przeszłości na podstawowe historie, czyli mity.

Powyższe uwagi odnoszą się całkowicie do kontaktów polsko-węgierskich, mających już tysiącletnią tradycję i trwających po dziś dzień z różnym natężeniem. Wiek dziewiętnasty, okres powstań i walk wolnościowych w obu krajach okazał się decydującym okresem dla nawiązania jeszcze ściślejszych kontaktów⁵. Wtedy właśnie recepcja Mickiewicza wzięła swój początek. Mówimy o recepcji, ale był to bardzo specyficzny jej rodzaj, w której utwory odgrywały znacznie mniejszą rolę niż fakt uczestnictwa w wielkiej narracji o polskim pielgrzymstwie i martyrologii należącej do sakralnej historii ludzkości. Dlatego powstałe w czasie Wiosny Ludów stereotypy o roli wieszczka utrwaliły się w micie bratniego narodu, jedynych przyjaznych dla Węgrów Słowian. Wielokrotny gwałt dokonany na wolności Polski budził twogę wśród Węgrów, był odbierany jako projekcja losów ich ojczyzny i zarazem jako przestroga. (Jeszcze jeden przykład z niedawnej przeszłości jako dowód przetrwania „mitu polskiego” na Węgrzech: po upadku komunizmu po 1990 roku w czasie kolejnych wyborów parlamentarnych politycy węgierscy z niepokojem śledzą wydarzenia w Polsce, uważając, że „pociąg

³ P. Ricoeur, *Válogatott irodalomelméleti tanulmányok*, ford. Angyalosi Gergely, Budapest 1999, s. 161–411.

⁴ J. Assmann, *A kulturális emlékezet*, ford. Hidas Zoltán, Budapest 2004, s. 78.

⁵ Musimy tu wspomnieć o dwóch wybitnych badaczach przeszłości polsko-węgierskiej. Historyk Endre Kovács i historyk kultury i literaturoznawca István Csapláros napisali podstawowe dzieła dotyczące tematyki polskiej w węgierskiej historii kultury. Ich badania filologiczne, opublikowane w dwóch dziełach o podstawowym znaczeniu, stanowią punkt wyjścia dla niniejszych rozważań. Zainteresowanych szczegółami dziewiętnastowiecznej recepcji kultury polskiej na Węgrzech odsyłam do następujących pozycji: Kovács Endre, *A lengyel kérdés a reformkori Magyarországon*, Budapest 1959 oraz István Csapláros, *Przyjaciele w biedzie. Związki polsko-węgierskie w okresie niewoli 1772–1918*, red. Jerzy Snopek, Warszawa 2004.

pospieszny z Warszawy” w każdej chwili może przyjechać.) W drugiej połowie dziewiętnastego wieku, po tragicznej klęsce walk wolnościowych, z Mickiewiczem porównywano los i rolę Petőfiego, wybitnego poety węgierskiego, zmarłego w młodym wieku w walkach w szeregach swojego generała Józefa Bema, który, podobnie jak Mickiewicz, w swojej postaci był nie tylko uosobieniem wieszca i bojownika, ale, tak jak Mickiewicz, przedstawicielem romantycznej idei jedności słowa i czynu⁶. Narratywa węgierska i narracja historyczna całego dziewiętnastego wieku potwierdzały stereotyp Mickiewicza budowany w latach trzydziestych, w czasie ukazywania się jego pierwszych tłumaczonych utworów.

Przedstawicielami węgierskiego polonofilstwa byli najwybitniejsi, najbardziej wpływowi w postępowych i liberalnych politycznych i intelektualnych kręgach przedstawiciele ówczesnego życia intelektualnego, kulturalnego i literackiego. Należał do nich Ferenc Toldy „ojciec historiografii węgierskiej”, wydawca prestiżowego czasopisma „Athenaeum”, który po raz pierwszy pisał o Mickiewiczu i przełożył fragmenty *Konrada Wallenroda*. Toldy porównał Mickiewicza z Shakespeare'em i Byronem, dodając, że po śmierci Byrona nie ma większego poety od Mickiewicza; głęboki ból Mickiewicza w poezji jest bardziej autentyczny niż u Byrona, bo w bólu polskiego poety obecny jest ból odczuwany przez cały naród. Myśli Mickiewicza są na miarę ludzkości, podczas gdy „Byron zrobił wielki szum bez powodu” – pisze Toldy⁷. Do grona polonofilów należał polityk, poeta i krytyk Ferenc Kölcsey, czołowa postać tzw. okresu reform pierwszej połowy dziewiętnastego wieku. Wielu było wśród nich wolnomularzy z północnej części Węgier, należących przeważnie do wielkiej łoży w Warszawie, którzy między innymi pośredniczyli w przewożeniu tłumaczeń niemieckich i francuskich Mickiewicza na Węgry. Niektórzy z nich, tak jak tłumacz *Ksiąg pielgrzymstwa polskiego*, Gábor Kazinczy, którego ze względu na jego radykalizm, siłę oddziaływania na swoich towarzyszy i działalność organizacyjną zmierzającą do odnowienia życia literackiego, uważano również za prekursora Petőfiego, znali kilka języków słowiańskich. Kazinczy najprawdopodobniej tłumaczył *Księgi* z niemieckiego, ale chyba znał również oryginał w języku polskim. Osiemnastoletni szlachcic, poeta, zapałony zwolennik idei powstania listopadowego, po tłumaczeniach najróżniejszych dzieł z innych języków, m.in. dzieł Herdera, Lamennais'go, Heinego, w roku 1836 w ciągu jednego tygodnia przełożył *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Swój przekład zadeedykował twórcy znanego wiersza o polskiej martyrologii, ody o wydzwieku optymistycznym pt. *Apoteoza*⁸

⁶ Por. J. Snopek, *Szó és tett. Mickiewicz és Petőfi: egy romantikus eszme két változata*, „Magyar Napló” 1999, nr 7.

⁷ Toldy Ferenc, *Lengyel literatura*, „Tudománytár” 1835, t. VI. s. 225.

⁸ Wiersz ten z charakterystyczną zmianą tytułu: *Nad grobem Polaków* trafił do rękopiśmiennych śpiewników. Zob. I. Csapláros, *Przyjaciele w biedzie...*, s. 102.

Józsefowi Bajzie, a do niego dołączył tekst wiersza oraz *Modlitwę pielgrzymów, Litanię pielgrzymstwa, Hymn do Polski Lamennais'*go i krótki życiorys Mickiewicza. Ponieważ dzieło Mickiewicza już prawie od chwili swego powstania było na liście zakazanych książek, z 24 rozdziałów *Książki pielgrzymstwa polskiego* 15 ukazało się w druku w „Athenaeum”, czołowym czasopiśmie w Peszcie między 1839 a 1841 rokiem. Przekład jest napisany w tradycji języka słynnego, po dziś czytanego, szesnastowiecznego protestanckiego przekładu *Biblii* pióra Gáspára Károliego. István Csapláros we wspomnianej już znakomitej książce daje szczegółową analizę wpływów, jakie tłumaczenie Mickiewicza wywarło na ówczesną węgierską literaturę⁹. Chodzi o dzisiaj już zapomniane utwory, ale sam fakt tak szybkiego odbioru estetycznego świadczy o znaczonej popularności utworu i samego Mickiewicza. Oczywiście zjawisko to tłumaczy się również ogromną rolą, jaką literatura odgrywała w węgierskim dyskursie narodowym, zwłaszcza po roku 1849, klęsce walk wolnościowych, kiedy wszelka działalność polityczna została uniemożliwiona. Kult literatury wytworzył w obu krajach długotrwałe stereotypy zachowań, które zdają się zmieniać dopiero teraz, w ostatnich piętnastu latach, na naszych oczach. Kiedy pod koniec 1855 roku prawie jednocześnie zmarli: wielki poeta węgierski Mihály Vörösmarty (który kilka głośnych i niezapomnianych wierszy swoich poświęcił polskiej sprawie) i Adam Mickiewicz, był to prawdziwy cios dla narodu węgierskiego. Na początku 1856 roku Gábor Kazinczy napisał długi esej o polskim poecie¹⁰. Drugi literat, János Pompéry w innym miejscu po wyrazach głębokiego żalu wspominał: „Ten, kto przetłumaczy na nasz język Mickiewicza, wzbogaci naszą literaturę”¹¹. W uwadze tej możemy zauważyć pewien ukryty niedosyt czytelnika co do literatury węgierskiej. Z dzisiejszego punktu widzenia rzeczywiście wydaje się, że miał trochę racji Marian Zdziechowski, pisząc o szerszych od węgierskich horyzontach polskiej poezji romantycznej, a porównując Mickiewicza z Petőfim zaznaczał, że w przeciwieństwie do polskich poetów „Petőfi nie był filozofem” i dodaje, że mógłby się nim stać, gdyby żył dłużej¹². (Z drugiej zaś strony Mickiewicza pod tym względem lepiej porównać z innym wybitnym poetą węgierskim, Mihályem Vörösmartym.) Potrzeba tłumaczenia dzieł Mickiewicza powstała już wcześniej, ale naprawdę dobre tłumaczenia wyszły dopiero w wieku dwudziestym. W czasie drugiej wojny światowej, kiedy następne fale uchodźców polskich znalazły azyl na ziemi węgierskiej, doszło do prawdziwej wymiany kulturalnej. Dzięki gorączkowej działalności Polaków, która zainspirowała Węgrów, po wojnie wyszło pierwsze tłumaczenie *Pana Tadeusza*.

⁹ I. Csapláros, *Przyjaciele w biedzie...*, s. 220–222.

¹⁰ Kazinczy Gábor, *Mickiewicz Adam*, „Új Magyar Múzeum” 1856, t. 1, s. 59–66.

¹¹ Cyt. za I. Csapláros, *Przyjaciele w biedzie...*, s. 460.

¹² M. Zdziechowski, *Węgry i dookola Węgier*, Wilno 1933, s. 14–25.

Przekład Kazinczyego jest szczególnie ważny w węgierskiej recepcji Mickiewicza, ponieważ jako pierwszy, wydany w druku przekład, wolny jest jeszcze od wszelkich stereotypów. Świadczy również o tym, że, podobnie do Kazinczyego, w regionie północnych Węgier w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku wśród młodzieży żywe były tradycje Mickiewiczowskie. István Csapláros wspomina, że dotyczy to również młodzieży słowackiej w tym regionie¹³. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* w całości ukazały się po węgiersku dopiero w 1998 roku w oryginalnym przekładzie Gábora Kazinczyego, którego przekład *Nie-Boskiej komedii* do dziś czeka na wydawcę.

Tłumacząc tekst Mickiewicza i Krasieńskiego, Gábor Kazinczy miał polskiego pomocnika, który go inspirował do przekładów literatury polskiej. Jego osobę i działalność odkrył wybitny polski badacz literatury, tłumacz klasyków węgierskiej literatury, Jerzy Snopek¹⁴. Był nim Ludwik Graven, uczestnik powstania listopadowego, człowiek o wysokiej kulturze i erudycji, który do końca życia został na Węgrzech. Był on jednym z bardzo wielu polskich uchodźców popowstaniowych osiadłych na Węgrzech i bezustannie prześladowanych przez władze austriackie. Są oni obecni w narracjach historycznych, a przede wszystkim w literaturze i pamiętnikach. Ale historii losów wspólnych i indywidualnych tych uchodźców jeszcze nikt nie napisał. Wielu z nich brało potem udział w węgierskiej Wiośnie Ludów, wśród nich tacy jak słynny generał Jerzy Bulharyn. Ich obecność jest niesłychanie ważna ze względu na utrzymywanie pamięci historii i kultury polskiej, pamięci Mickiewicza, utrzymywanie narratywy polskiej na Węgrzech. Dzięki nim przetrwały często śpiewane piosenki polskie, między innymi polski hymn, który rozpowszechniano w śpiewnikach rękopiśmiennych i śpiewano jako węgierską piosenkę ludową o tematyce polskiej, jak również pieśń *Boże coś Polskę*, którą śpiewano w węgierskich szkołach nawet w latach czterdziestych dwudziestego wieku. Z węgierskiej literatury polonofilskiej można by było zestawić naprawdę pokaźną antologię i przynajmniej połowę utworów stanowiłyby historie o Polakach, którzy przeszli przez „Polską przełęcz” przez Karpaty na Węgry, po którymś z powstań i zostali czyimiś „Polakami”, którzy „polakują”, tzn. jako uchodźcy są przyjęci zazwyczaj w domu szlacheica i pracują jako rządcy majątku, sekretarze, bibliotekarze lub jako tancmistrze i zabawiają gości. Wraz z tym na długie dziesięciolecia zostały utrwalone w języku węgierskim. W drugiej połowie XIX wieku prawie każdy szlachcic węgierski miał swojego Polaka. (Ludwik Graven też pracował w majątku rodziny Lónyay, szwagra Kazinczyego jako rządcą majątku.) Na przełomie dwudziestego wieku wyrazy te funkcjonowały w języku węgierskim już zupełnie oderwane od znaczenia pierwotnego i mogły oznaczać również nie-Polaków, zazwyczaj biednych krewnych przygar-

¹³ Csapláros, *Przyjaciele w biedzie...*, s. 221.

¹⁴ Zob. Csapláros, *Przyjaciele w biedzie...*, s. XIV–XV.

niętych przez kogoś do domu. Ale pamięć losu Polaków „polakujących” w dziewiętnastym wieku utrwala wspólny los Polaków i Węgrów. Topos „naszego Polaka” w węgierskiej literaturze jest bardzo pojemny i płodny. Najpierw pisał o nim najslawniejszy pisarz wieku, Mór Jókai w powieści pt. *Nasz Polak*, którego bohater odznaczył się w wielkim zrywie niepodległościowym Węgrów. Polskie postacie są barwne, zazwyczaj wykazują się dobrym poczuciem humoru i inteligencją, czasem są śmieszni w swoich antagonizmach wynikających ze sprzeczności między ich osobowością a sytuacją.

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w Polsce zadeklarowano koniec paradygmatu romantycznego, lecz stereotypy romantycznych postaw i zachowań okazały się długotrwałe. W 2006 roku Polacy znaleźli się na pierwszym miejscu najbardziej lubianych narodów wśród Węgrów. W tymże 2006 roku, z okazji pięćdziesiątej rocznicy rewolucji 1956 roku znów przywołano pamięć wspólnego losu, zwłaszcza chwile współczucia i wzajemnej pomocy w obu krajach. Pamięć powtarzających się momentów historycznych trwa długo. Przekonaaliśmy się, że paradygmat romantyczny może się skończyć, ale mity są jeszcze żywe.